Nr. 251. Kraków, Piątek 14 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczędn. 857.454.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Szkalewskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Lepecka i A. Siłomancowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników K. Bupcayca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Bachtaub, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sobolewski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sorzyński. — W Tarnowie E. Bocheńek. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się zaceną 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesilenie w Austryi.

Wiedeń, 14 czerwca.

Rada gabinetowa trwała pół czwartej godziny. Omawiano szczegółowo położenie polityczne, stworzone przez rezolucyę komisyi parlamentarnej Koła polskiego, jednakże **nie powzięto żadnego postanowienia,** ani też nie wskazano kierunku, w którymby można dojść do rozwikłania sytuacyi. Rząd czeka na uchwały Niemców, Polaków i Ukraińców, poczem dr Seidler zasięgnie zdania korony. Pogląd na położenie będzie możliwy dopiero w niedzielę, lub poniedziałek. Deklaracya rządu, że nie chce uciekać się do paragr. 14, ma pojawić się w poniedziałek.

Niemcy za par. 14.

Wiedeń, 14 czerwca.

Uchwalona przez komisyę kierowniczą stronnictwa niemiecko-narodowego deklaracya, którą dzisiaj ma zatwierdzić stronnictwo na pełnem posiedzeniu, ubolewa, że uchwała krakowska uniemożliwiła utworzenie większości w Izbie poselskiej. Stronnictwa niemieckie chcą parlamentu, **ale to, czego potrzebuje państwo, i to, co potem, gdy stronnictwa słowiańskie opuszczą państwo, będzie ono potrzebowało, musi być mu zabezpieczone.**

(To jest silne pochylenie się w stronę paragrafu 14-go.

Ofenzywa austryacka.

Berlin, 14 czerwca.

Donoszą tu ze Szwajcaryi:

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że **wkrótce rozpocznie się ofenzywa austro-węgierska przeciwko Włochom.** Jak się zdaje, w połowie lub ku końcowi bieżącego miesiąca nastąpi długo oczekiwany atak.

Bitwa nad Marną.

Zurych, 14 czerwca.

»N. Zürcher Ztg.« donosi z Paryża:

Prasa tutejsza przywiązuje wielką wagę do drugiej bitwy nad Marną, uważając ją za **najpoważniejszą akcyę wojenną** w długich dziejach Francyi.

W piśmie swojem »Victoire« powiada Hervé: Każdy powinien wiedzieć, że Niemców można wyprzeć z Francyi tylko przez drugie zwycięstwo nad Marną. »Republicain« podnosi, że obecnie odbywają się wyścigi pomiędzy niemieckiemi dywizyami a rezerwami francuskiemi, które chcą zatarasować im drogę.

Compiègne w strefie zabezpieczonej.

Frankfurt, 14 czerwca.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Genewy:

Compiègne wciągnięto do zabezpieczonej strefy Paryża. Gubernator Paryża poczynił zarządzenia celem zabezpieczenia kolei z Paryża do Compiègne.

Jak donosi »Daily Mail«, Niemcy ostrzeliwają Epernay.

Możliwość ewakuacyi Paryża.

Lipsk, 14 czerwca.

»Leipziger Tageblatt« donosi z Genewy:

Jeżeli wojska niemieckie zbliżą się tak do Paryża, iż nastąpi ogólne ostrzeliwanie stolicy, **to rząd przedsięweźmie ewakuacyę miasta.**

Rząd opuściłby Paryż dopiero w ostatniej chwili. Clemenceau chce wytrwać do ostatka.

Amerykanie nad Marną.

Berlin, 14 czerwca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Zurychu:

Sprawozdawca wojenny, znajdujący się w amerykańskiej kwaterze wojennej, donosi, że amerykańskie oddziały znajdują się na rozmaitych odcinkach, że jednakże **główne siły amerykańskie skoncentrowane są nad Marną.**

Posiłki dla koalicyi.

Bern, 14 czerwca.

Donoszą tu z Londynu:

Jeżeli Foch zdoła utrzymać się jeszcze przez czas dłuższy, w takim razie wszystko jest uratowane. W czasie tym przybędą do Francyi dostateczne posiłki amerykańskie.

Lugano, 14 czerwca.

»Secolo« donosi: Obecnie znajduje się na Syberyi 50.000 do 60.000 Włochów, Czechów i Słowian południowych, którzy przez Władywostok udadzą się do Europy, **ażeby walczyć po stronie koalicyi.** Do amerykańskich portów przybyło już 3.000 Włochów, którzy wkrótce udadzą się do Europy.

Anglia a wojna.

Zurych, 14 czerwca.

»Corriere della Sera« donosi:

Rozstrzygnięcie na zachodzie wkrótce nastąpi, co jednakże dla Anglii nie będzie końcem wojny.

Francuska rada gabinetowa.

Genewa, 14 czerwca.

Pod przewodnictwem prezydenta republiki francuskiej **Poincarego** odbyła się rada gabinetowa, która roztrząsała polityczne i militarne położenie. Koła polityczne sądzą, że rada zajmowała się artykułami prasy niemieckiej w sprawie pokoju, tudzież niezaprzeczonem wrażeniem, jakie uczyniła na narodzie francuskim niemiecka ofenzywa pokojowa.

W związku z tem ma być artykuł, który pojawił się w »L'Homme Libre«, redagowanym przez Clemenceau. Artykuł ten, omówiwszy uporczywe wzdraganie się koalicyi przed sprawą pokoju, podnosi, **że jest rzeczą Niemców sformułować jasno swoje warunki pokoju.** — Dziennik ten wprost wzywa mocarstwa centralne do ogłoszenia warunków pokoju.

Masowe ucieczki z Paryża.

Genewa, 14 czerwca.

Jak donosi »Temps«, w ostatnią sobotę właściciele schowków depozytowych tak się cisnęli do banków, że musiano je zamknąć. Wogóle **run na banki trwa dalej.** Nastąpiły też gromadne ucieczki z Paryża.

Inseratów nie wolno z Francyi wywozić.

Frankfurt, 14 czerwca.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

»Nouvelliste de Lyon« donosi, że w myśl rozporządzenia komendanta Paryża dzienniki, które zawierają ogłoszenia, nie mogą być wywożone za granicę. Dzienniki, chcące mieć prawo wysyłki za granicę, muszą pojawiać się bez inseratów.

Rozwiązanie „Geosu“.

Wiedeń, 14 czerwca.

»Geos« będzie rozwiązany, a agendy jego przydzielone Centrali aprowizacyjnej. Dotychczasowy prezydent »Geosu«, radca Izby handlowej Mendel, podał się już do dymisyi. — »Geos« będzie zastąpiony przez nową instytucyę w urzędzie żywnościowym a kierownictwo jego będzie powierzone chrześcijańsko-socyalnemu posłowi.

Z Warszawy.

—, 12 czerwca.

(Dekret Rady Regencyjnej. — Z Rady ministrów. — Sprostowanie).

»Dziennik Wspólny« donosi:

Dzisiaj spodziewane jest ogłoszenie dekretu Rady Regencyjnej w sprawie zwołania Rady Regencyjnej na dzień 22 czerwca. Tuż po ogłoszeniu tego dekretu ma zostać wydany następny dekret z nominacyą marszałka Rady Stanu. Wobec bliskiego zwołania Rady Stanu, sprawa nominacyi marszałka staje się pilną koniecznością ze względu na załatwienie całego szeregu spraw technicznych, związanych z rozprawami obrad Rady Stanu.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów, załatwiono sprawę projektu regulaminu obrad Rady Stanu, opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Projekt ten będzie przedstawiony na pierwszem posiedzeniu Rady Stanu, która otrzyma w ten sposób gotowy materyał do opracowania własnego regulaminu.

Prezydent ministrów J. Steczkowski powrócił z Krakowa i objął urzędowanie, Hr. Przeździecki z Krakowa udał się na dłuższy pobyt do Wiednia.

Wydział prasowy Departamentu Stanu komunikuje, że ks. Janusz **Radziwiłł**, szef departamentu spraw politycznych nie brał udziału w naradach krakowskich i wogóle z Warszawy nie wyjeżdżał.

Polacy i Litwini.

(„Victoire“ o unii Polski z Litwą. — P. Jurkunas-Scheynius niezadowolony i z Niemców i z Polaków).

„Victoire“ w artykule Georges **Bienaimé** „L'Union de la Pologne et de la Lithuanie“ pisze, że jeżeli Polacy i Litwini nie są zdolni do nawiązania swej wiekowej unii, to jasnem jest, że każdy z tych narodów oddzielnie będzie zbyt słabym, aby opierać się Niemcom i padnie ofiarą germanizmu. O ile zrozumiałem jest uprawnione dążenie Litwinów do odrodzenia swej narodowości, o ile uznać należy ich pragnienie, aby być wolnymi i niepodległymi, o tyle należy potępiać iluzye tak słabego narodu, któryby wyobrażał sobie, że zostanie wolnym, zostając izolowanym. Litwini opierali się wraz z Polakami [illegible] rusyfikacyi. Pomimo pochlebstw niemieckich, pomimo intryg niecących niechęć pomiędzy Polską a Litwinami, ci ostatni zasadniczo opierają się dominacyi, a nawet przyjaźni Niemiec. Jeżeli kilku awanturników, półinteligentów litewskich daje się opętać przez Niemców, to naród litewski zrozumie olbrzymie niebezpieczeństwo, które mu grozi przy protekcyi Niemiec. Znaczy to: książę niemiecki na tronie Litwy, oraz unia ekonomiczna i militarna z Niemcami „Jarzmo polskie“, o którem mówią szowiniści litewscy, nie przeszkodziło małemu narodowi litewskiemu zachować w ciągu stuleci swe obyczaje, tradycye. Żadne państwo nie było tak słabo asymilacyjnem, jak królewska Rzeczpospolita polska. Gdyby Litwa nie była się połączyła unią z Polską, dziś byłaby prawosławną i rosyjską. Jeśli kierownicy polityczni Litwy przez krótkowzroczność lub namiętność polityczną odwrócą się od swej wiekowej aliantki Polski, zadadzą tem samem cios śmiertelny narodowi litewskiemu.

P. Ignas **Jurkunas-Scheynius** umieszcza w »Stockholms Dagblad« z 7 maja artykuł p. t. „Polska agitacya przeciw Litwinom“. Z góry można było przewidzieć, iż ogłoszenie swej niepodległości przez Litwę i przyznanie jej przez rząd niemiecki będzie uważane przez Polaków za „podział Polski“. Oddawna agitują Polacy przeciw Litwinom, jednakże agitacya ta dosięgła punktu kulminacyjnego w ostatnim roku wojny.

Książę von Isenburg-Birstein, do stycznia b. r. szef zarządu wojskowego na Litwie, był jako prawdziwy Wszechniemiec bezwzględnym wrogiem litewskiej polityki narodowej, jednakże był on w najwyższym stopniu nieprzyjemnym dla Polaków, gdyż nie pozwalał na żadną antylitewską agitacyę na terytoryum, podlegającem jego kompetencyi. Zamierzał on zachować Litwinów dla wpływów wszechniemieckich. Ustąpienie jego z urzędu zmieniło cokolwiek sytuacyę. Litwini uzyskali pewne ulgi, lecz jednocześnie z tem powiększyła się działalność agitacyjna Polaków. Powodów należy szukać nietylko w osobie nowego szefa. Raczej zaś w tem, że taktyka Wszechniemców uległa w sprawie litewskiej znacznym zmianom. Wszechniemcy zrezygnowali się, że ich aneksyjne plany upadły, lecz rosyjsko-niemiecki traktat pokojowy w Brześciu dał im pewne nadzieje. Podali też w kwestyi litewskiej rękę Polakom. Mieli oni nadzieję, że Polakom uda się, korzystając z obecnego ciężkiego położenia Litwy i agitacyi wśród mas ludności, wywołać pewne nieporządki i pewne zamieszanie, co przeszkodzi litewskiemu rządowi uregulować stosunki krajowe. Jak wiadomo, władze niemieckie wojskowe są dotychczas na Litwie i nie chcą ustąpić miejsca rządowi litewskiemu. I w tych warunkach jadą polscy agitatorzy przeróżnorodniejszego rodzaju, kierowani z Krakowa i Warszawy wzdłuż i wszerz po Litwie i podburzają ludność przeciw litewskiemu Sejmowi i litewskiej inteligencyi wogóle. Agitatorzy ci twierdzą, że Sejm sprzedał Litwę Niemcom, że ziemia ma przejść w ręce niemieckie, zaś chłopi mają zostać niemieckimi niewolnikami i że za miesiąc wszyscy mężczyźni zostaną wzięci do wojska niemieckiego i odesłani na front zachodni. Dlatego też winni wszyscy, młodzi i starzy podpisać petycyę, protestującą przeciw ogłoszeniu niepodległości. zaś ci, którzy nie chcą iść na wojnę, powinni zapisać się jako Polacy.

Litewskie pisma, które nadchodzą z Litwy do Sztokholmu, są przepełnione opisami podobnej agitacyi. Litwini nie mają możności jej przeciwdziałać. Do tego przyczyniają się stosunki komunikacyjne na Litwie. By można odbyć drogę dziesięciokilometrową, należy w zarządzie wojskowym starać się o pozwolenie. — W jaki sposób polscy agitatorzy mogą tak swobodnie jeździć po Litwie, jest zagadką. W wszechniemieckiej prasie mówi się o antiniemieckim ruchu socyalistycznym na Litwie. Lecz właśnie ruch ten jest rozdmuchiwany przez agentów polskich agitatorów, którzy chcą wyciągnąć korzyści z niezadowolenia litewskiej ludności z niemieckiego zarządu wojskowego i stworzyć nastrój przychylny unii polsko-litewskiej. Wszechniemcy wykorzystują ten moment by dowieść, że Litwini nie mogą podołać rządom w swym kraju i że ścisłe przyłączenie Litwy do Prus jest konieczne z powodu niebezpieczeństwa ze strony Polaków i bolszewików.

By się zapoznać z polskiemi metodami agitacyi przeciw Litwinom zagranicą, wystarczy przeczytać n. p. nr 2 i 3 wychodzącego w Stockholmie „Polskiego Biuletynu“. Znajduje się tam między innymi agitacyjnym materyałem artykuł p. t. „Nowe granice Litwy“ litewskiego biura informacyjnego w Krakowie. Nawet dla nieoryentującego się w litewskich i polskich stosunkach jest widoczne, że artykuł pochodzi z polskiego a nie litewskiego źródła. Biuro to tendencyjnie przemienia wszelkie litewskie nazwy na polskie, a więc **Vilnius na Wilno, Liutewia Brasta na Brześć Litewski** i t. d. Czy Polacy tak mało wierzą w to, co podają, że dla nadania pozorów wiarogodności muszą używać formy litewskiej? Przeciwko tego rodzaju metodom protestujemy jaknajenergiczniej

Następnie musimy stwierdzić: 1) w Krakowie niema żadnego biura informacyjnego litewskiego. Cytowane przez »Polski Biuletyn« Litewskie Biuro, może mieć swoją siedzibę tak samo dobrze w »Polonii« w Sztokholmie, jak i w Krakowie.

2) Litwini nie życzą sobie Litwy z rosyjskiemi guberniami mohylewską, witebską i mińską. Żadna partya albo grupa na Litwie nie myśli o stworzeniu historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Litwa historyczna, jak i Polska historyczna, istnieją jedynie w marzeniach polskich imperyalistów.

3) W swych danych o liczbie Polaków na Litwie powołują się Polacy na niemiecką oficyalną statystykę z roku 1916. Statystyka została wykonana na zlecenie zarządu wojskowego przez żołnierzy Polaków z Poznania, którzy nie rozumiejąc ani jednego słowa po litewsku, zapisywali wszystkich rzymskich katolików jako Polaków. Tych, którzy protestowali, zmuszano do tego gwałtem. I tylko w ten sposób mogli Polacy w guberni wileńskiej z 3 procent z roku 1897 wzrosnąć do 99 procent w roku 1916. — Statystyka została przez wojskowy zarząd niemiecki odrzucona i 8 stycznia postanowił ten sam zarząd przeprowadzić nową statystykę. — O tem wszystkiem dobrze wiedzą Polacy, lecz dla swej agitacyi korzystają z tej polskiej statystyki. To też nic dziwnego, że Polacy w swym »organie informacyjnym« ze specyalnem zamiłowaniem cytują głosy prasy wszechniemieckiej w sprawie litewskiej.

Jednem słowem, p. Ignas Jurkunas niezadowolony jest i z Niemców i z Polaków.

Przewiezienie Mikołaja II do Ekaterynburga.

Komisarz Jakowlew, któremu polecono przewiezienie Mikołaja II z Tobolska do Jekaterynburga, udzielił urzędowej gazecie »Izwiestja« Centr. Ispoln. Komitieta« dokładnych informacyj o spełnieniu tej misyi.

Romanow — opowiada Jakowlew — był uprzedzony o mojem przybyciu. Wszedłszy do byłego cara, oświadczyłem mu:

— Obywatelu Romanowie! Rada komisarzy ludowych poleciła mi wywieźć pana z Tobolska. Wyjazd naznaczono na jutro na godz. 4 rano. Proszę być gotowym na tę godzinę.

Romanow widocznie poruszony zapytał [illegible] wie:

— A dokąd mnie wywiozą?

Odpowiedziałem mu, iż nie znam dokładnie miejsca jego przyszłego pobytu i że w drodze otrzymam odpowiednie wskazówki. Romanow po namyśle odrzekł:

— Nie pojadę.

W tej chwili weszła do pokoju Aleksandra Teodorówna. Dowiedziawszy się, o co chodzi, zawołała:

— Co wy z nim robicie? Chcecie go rozłączyć z rodziną, czy można tak postępować? Syn jego jest chory. Nie, on nie może jechać i musi pozostać z nami.

Odpowiedziałem jej, iż mam ścisły rozkaz, który spełnić muszę. O żadnem rozstaniu się w chwili obecnej niema mowy, ponieważ wraz z Mikołajem Romanowem przewieziona zostanie cała jego rodzina. Obecnie jednakże przejazd połączony jest z pewnemi trudnościami i dla tego postanowiono chorego Aleksego pozostawić w Tobolsku do wiosny, gdy po spłynięciu lodów można będzie go przewieźć z Tobolska do Tiumienia na parostatku. Kto z pozostałych członków rodziny Romanowów pojedzie z Mikołajem, a kto zostanie do wiosny z Aleksym — może zadecydować o tem sama rodzina.

Romanow słuchał mnie, jakgdyby nie wszystko rozumiejąc, co mówiłem i powtórzył dosłownie to, co powiedziała Aleksandra Teodorówna:

— Mam chorego syna! Czyż można rozłączać mnie z rodziną. Nie mogę jechać!

Uważałem za zbyteczne cokolwiek dodawać i powtórzywszy raz jeszcze, że odjazd naznaczony został na godz. 4 rano dnia następnego, wyszedłem. Kiedy wychodziłem, Aleksandra Teodorówna zawołała do mnie:

Jónas Jónasson.

Głód.

(Z islandzkiego przeł. J. K.)

(Ciąg dalszy).

Matka, trzymając w ręku długi kawałek, przypatrywała mu się chwilę i spojrzawszy na męża, zapytała:

— Możebyś zjadł kawałek?

— Ach nie, zjedz sama lub schowaj dla dzieci na jutro; ja dzisiejszego jeszcze wieczora pójdę poszukać czegoś.

— Pójdziesz?! Dokąd? Przecież byłeś już wszędzie.

— Tak, ale pomimo tego pójdę jeszcze. Ktoś mnie przecież przyjmie na noc — kto? nie wiem, naturalnie.

— Możebyś spróbował zajść do brata? Jestem przekonana, że on jeszcze ma jakiś zapas.

— Sygurd? hm — wprawdzie już zaprzysiągł się nikogo nie przyjmować u siebie na noc, ale nie zaszkodzi popróbować.

— Albo do proboszcza?

— I to nie przyda się na nic; już i stamtąd odprawiono ludzi z niczem.

— Taak? ha...! to rzeczywiście... nie wiem, gdziebyś...

— Ułóż dzieci spać... wprowadzę krowę i puszczę się w drogę, zanim się nie ściemni zupełnie. Przed ranem nie wrócę zapewne.

Pożegnał żonę, ucałował dzieci i wyszedł. Był śmiertelnie znużony i chwiał się ze zmęczenia, idąc.

Z Vad do Neistad, gdzie mieszkał jego brat, Sygurd, było około dwie godziny drogi. Bjarni dotarł tam, zanim się ułożyli do snu i kazał zaraz wywołać brata. Upłynęło dość czasu, a nie zjawił się, więc Bjarni usiadł tymczasem na progu chaty i czekał. Wahał się między nadzieją a zwątpieniem, czy też brat przyjmie go na noc, czy nie? Właściwie w gminie nie stanowi to wiele, czy się dostanie gościnę w tej, czy w owej chacie, ale w owym czasie było to kwestyą poważną.

— Czy mi też pozwoli zostać? — było pierwsze pytanie, które sobie zadał, lecz zaraz potem przyszły mu na myśl żona i dzieci, więc zastanawiał się, czy będzie mógł zabrać coś do domu. Była to tedy i dla nich kwestya życia.

— Życia? — pytał sam siebie — co ono warte właściwie, takie życie?

W tejże chwili ukazał się Sygurd.

Bjarni pozdrowił go, lecz on przyjął go zimno.

— Prosiłbym cię bardzo, abyś mi pozwolił u siebie przenocować.

— Przenocować? Nie, przysiągłem sobie nie robić tego nigdy więcej.

— Tak, to już słyszałem — odparł Bjarni drżącym głosem — ale myślałem, że...

— Nie, nie robię różnicy między ludźmi. Nie starczy mi na wyżywienie siebie i swoich ludzi, to też nie mogę myśleć o przyjmowaniu w gościnę.

— Więc rzeczywiście chcesz mnie odprawić? Nie możesz pozwolić mi przenocować?

— Nie zda się na nic pozwalać ci zostać; nie dam ci nic jeść, o o to przecież chodzi przedewszystkiem. Rzeczywiście nie mam nic zbędnego.

— To przynajmniej daj mi się czego napić, takie mam pragnienie.

— Strumyk płynie tuż pod domem.

— O tem wiem dobrze — odpowiedział Bjarni ledwie dosłyszalnie i ruszył wolnym krokiem.

A Sygurd pospieszył za nim zamknąć.

Bjarni tak był wyczerpany, że chwiał się na nogach i wlókł się jak złamany starzec. Legł na skraju potoku, napił się i wstał powoli.

Gdy znów stanął na nogach, zatrzymał się w miejscu i wbił oczy w ziemię. Ciemno było zupełnie; stał, zgoła nie wiedząc, co począć; myśli snuły mu się po głowie leniwie, a były śmiertelnie smutne. Uświadomił sobie jasno, że dalej nie może iść. Z trudnością dowlókł się do obory, której drzwi zastał przywiązane — zdjął pętlę, wszedł do środka i założył kamieniem od wnętrza. W oborze znajdowało się kilka owiec, ciepło było.

Położył się na drabce z głową opartą o siano, leżące pod drzwiami do stryszku. Ogarnęło dziwnie miłe uczucie: objęło go duszące ciepło, idące od owiec, nie myślał o niczem, zapomniał się całkiem i niebawem zasnął.

Całą noc śnił o dużych wiadrach tłustego mięsa, z którego wolno mu było brać, ile chciał.

Jeszcze był człowiekiem o zdrowych zmysłach.

Dziki zwierz, w jakiego zmienia człowieka głód, nie zbudził się w nim jeszcze.

Nazajutrz ciemno jeszcze było, gdy się zbudził, bo ktoś klnąc, szarpał drzwiami obory, chcąc je otworzyć, co udało się wkrótce i wszedł Sygurd z jakim mężczyzną z sąsiedztwa, który, jak się okazało, przyszedł po owce, aby je pognać na sprzedaż.

Gdy się Bjarni podniósł nieco, zdziwił się trochę brat, lecz powiedział tylko:

— *Ach, to ty tu jesteś!*

Potem wypędzili owce, sąsiad pożegnał się i poszedł w swoją drogę.

Gdy obaj bracia zostali sami, odezwał się Sygurd chłodno:

— Czemu nie poszedłeś sobie wczoraj wieczorem?

— Nie mogłem się odważyć, nóg nie czułem z umęczenia.

— Najlepiej będzie, gdy się udasz do Stad; o ile wiem, proboszcz zarznął bydlę, może ci coś dadzą do jedzenia.

— A ty nic mi nie chcesz dać?

— Nie, teraz nie. Ale daj mi znać, gdy będziesz tędy wracał dziś wieczorem lub kiedy to będzie.

To powiedziawszy, Sygurd wszedł do siebie.

Bjarni chwiejnym krokiem puścił się w drogę do Stadu. Tam spotkał kilku ludzi, z których jednego prosił, aby poszedł na plebanię i poprosił o coś dla niego, gdyż z głodu nie może się utrzymać na nogach.

Ów człowiek poszedł i przedłożył pastorowej prośbę Bjarniego. Ona nic odpowiedziała mu nic, lecz poszła z tem do męża.

— No, cóż zrobimy? — zapytał tenże. — Mamy co jeszcze?

— Mało, właściwie tyle, co nic: cztery litry mleka na dziesięcioro ludzi i kilka ryb.

— A więc daj mu kwaterkę mleka i odrobinę ryby. Lecz niech o tem nikt nie wie, inaczej naschodzi mi się tu włóczęgów z całej okolicy i znów będę ich musiał odprawić.

— Dobrze, dobrze, dam mu tak, że nikt nie będzie widział.

— A to, co mu masz dać, ujmij z mojej racyi.

Pastorowa wyszła i poleciła Bjarniego posłać do kuchni.

Tymczasem on chodził po podwórzu i rozglądał się. Na południe od bramy wchodowej znajdowała się stara, zniszczona izba z poprzecznemi w górze belkami, a dołem cała, w koło obita deskami. W dolnej części znajdowało się też okno o czterech szybach, z których jedna była wybita. Bjarni dojrzał przez okno, że na pace, stojącej pod ścianą naprzeciw drzwi, leżało owcze sadło, około dwa kilogramy, a obok kilka małych kawałeczków. W pace też leżał stos małych rybek, z dziesięć kilogramów może.

Oczy mu się rozszerzyły na widok tych środków żywności, tak blisko niego się znajdujących, których przecież nie mógł dosięgnąć. Izba była dobrze zamknięta, gdyż w owych czasach nie ostałyby się żadne środki żywności.

Musiał się odwrócić od okna: jego męki głodowe rosły a wnętrzności skręcały się i zwijały z bólu.

C. d. n.

— To zbyt jest okrutne, nie wierzę, iż to zrobicie!

Gdy wyszedłem Romanowowie naradzali się przez przeszło dwie godziny. Kilkakrotnie zmieniali postanowienie i wkońcu zadecydowali, że Marya Teodorówna, córka Marya, ks. Dolgorukij, prof. Botkin, dama dworu Demidowa, służący i kamerdyner pojadą z Mikołajem. Druga córka i reszta, ogółem osób 40 pozostać mieli do wiosny. Zdziwiłem się nieco, że Marya Teodorówna chce się rozstać z synem. Ale komendant ochrany powiedział mi, że słyszał przypadkiem jak Aleksandra Teodorówna powiedziała o b. carze: »Obawiam się, że popełni za dużo głupstw«.

Dnia następnego, 11 maja o godz. 4 rano, wszystko było gotowe i ruszyliśmy w drogę. Miałem ze sobą 35 ludzi. Przejazd odbywał się bardzo szybko. Ciężka podróż nie bardzo męczyła Romanowa. W ostatnim roku zyskał na siłach, pracował dużo na świeżem powietrzu, rąbał drzewo, uprzątał śnieg itd. i czuje się doskonale. Ze swojem położeniem pogodził się pozornie. Aleksandra Teodorówna była bardzo zmęczona, usiłowała jednak nie okazywać tego. Zachowanie jej było dumne i powściągliwe. — Obejście nasze wywierało widocznie na nią silne wrażenie — spodziewała się obelg i szorstkości, tymczasem wszyscy postępowali zupełnie poprawnie.

Przypatrywała nam się ze zdumieniem, a Mikołaj niebawem pogodził się z położeniem i był zupełnie swobodny. Właściwie zajmowały go tylko trzy rzeczy: rodzina, pogoda i droga. Rodzinę kocha, zdaje się, istotnie i okazuje jej dużo troskliwości.

Aleksandra Teodorówna jest bardzo mądra i dumna i ma wielki wpyw na męża. Była powściągliwa i całemi dniami wogóle nie pokazywała się. Córka Romanowa Marya jest na swoje lata bardzo nierozwinięta, o życiu wogóle nie ma pojęcia. Matka ma na nią wielki wpływ.

Na dworcu w Jekaterynburgu czekał wielki tłum, który był bardzo wzburzony. Pociąg nie zatrzymał się przed peronem, lecz w pewnej odległości. Zaledwie stanął, otoczyła go straż, która nikogo do pociągu nie dopuściła. »Dajcie nam tę pijawkę!« rozlegało się w tłumie. Zagroziłem karabinem maszynowym, w razie, gdyby się nie rozeszli. Tłum wzrastał i tłoczył się coraz bardziej ku pociągowi, tak że wkońcu dałem rozkaz, by wsunięto pociąg towarowy między peron a mój pociąg, poczem odjechaliśmy na inny dworzec, gdzie już nie było nikogo.

Po przybyciu do miasta, Romanowów umieszczono w zwykłym domu, ogrodzonym wysokim płotem, straż wzmocniono i zastosowano do nich bardziej surowy regulamin, niż w Tobolsku.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

APROWIZACYA MIASTA. Na dzisiejszem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej wspólnie z Radą gospodarczą, które odbędzie się o godzinie 6 po południu, złoży prezydent Federowicz sprawozdanie o stanie aprowizacyi m. Krakowa, a st. radca dr Sikorski o akcyi zapomogowej, o kuchniach wojennych, podwyższeniu cen w tych kuchniach i t. d.

SPRAWY DOBROCZYNNE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie połączonych sekcyj I., II. i VI., na którem uchwalono kredyty dodatkowe dla m. zakładów humanitarnych, tudzież zakupno realności na pomieszczenie zakładu wychowawczego dla sierót dziewcząt, umysłowo słabo rozwiniętych lub cielesnie upośledzonych.

Nadto załatwiła sekcya dobroczynna kilka spraw administracyjnych, między innemi przyznała zapomogi dla 2 rękodzielników krakowskich, jednemu z fundacyi Dietla i jednemu z fundacyi Helcla i wybrała komisyę, złożoną z członków Rady miejskiej, któraby wspólnie z zachodnio-galicyjskiem Towarzystwem ochrony młodzieży obmyśliła sposób przeciwdziałania coraz bardziej szerzącemu się zepsuciu wśród nieletnich chłopców, tudzież postarała się o zebranie odpowiednich funduszów na założenie zakładu wychowawczego dla tej młodzieży.

NOWY RADCA MIEJSKI. W miejsce ś. p. prezydenta dra Leo ma być powołany na radcę miejskiego adwokat dr Franciszek Mussil, który przy ostatnich wyborach w roku 1914 w kuryi większej własności otrzymał po wybranych największą liczbę głosów.

JEŃCY — BYLI LEGIONIŚCI. Z komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami otrzymujemy następujące pismo:

Upraszamy o zgłaszanie się osobiste lub pisemne b. legionistów, którzy się znajdowali w niewoli w Rosyi, do biura komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami (Kraków, ulica Gołębia l. 20, II. piętro, sala XXII.), a to w celu zasięgnięcia dokładnych informacyj zarówno o nich samych, jak i o kolegach, którzy powrócili, pozostali w Rosyi, lub też w Rosyi zmarli.

KURSA PRZYGOTOWAWCZE DO MATURY Z GIMNAZYUM KLASYCZNEGO LUB REALNEGO. Z początkiem najbliższego roku szkolnego otwiera Koło T. S. L. w Krakowie kursa szkoły średniej: gimnazyum klasycznego lub realnego, mające na celu dać wykształcenie, potrzebne do złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum państwowem. Kursa będą trojakie: jedno-, dwu- i trzyletni. Przyjęci będą uczniowie (uczenice) stosownie do wieku i stopnia przygotowania. Naukę prowadzić będą profesorowie tutejszych szkół średnich. Bliższych wyjaśnień udzielać będzie kierownictwo kursów w biurze I. Koła T. S. L. w Krakowie, ulica Jagiellońska l.11, parter, w poniedziałki, środy i piątki od godziny 4 do 5 po południu. Na życzenie wysyłać się będzie prospekty.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W POWIECIE LUBARTOWSKIM. Zarząd główny T. S. L. komunikuje nam: W powiecie lubartowskim nada od 1 września b. r. tamtejszy inspektor szkolny, p. Włodzimierz Bochenek, 40 nowych posad nauczycielskich. Zgłoszenia do T. S. L., Kraków, ulica św. Anny l. 5, lub wprost do inspektora, p. Bochenka, w Lubartowie.

KONIEC ROKU W SZKOLE T. S. L. Dzisiaj przed południem odbył się poranek we wzorowej 4-klasowej szkole T. S. L. z ogródkiem dla dzieci przy ulicy Wolskiej l. 19 z uroczystem zamknięciem roku szkolnego. W pięknej uroczystości, prócz dziatwy szkolnej, wzięli udział rodzice, zarząd I. Koła T. S. L. z prezesem Witoldem Ostrowskim, oraz zaproszeni goście.

Z TEATRU IMIENIA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj »Zaczarowane koło« Rydla, które w pełni sukcesów doszło już 61 przedstawienia. W dzisiejszem powtórzeniu, jako młynarka, wystąpi p. Róża Łuszczkiewicz-Gallowa.

Niesłabnące powodzenie »Zaczarowanego koła« skłoniło dyrekcyę do powtórzenia go jeszcze kilkakrotnie; w niedzielę wieczorem wystąpi w niem p. A. Rotter.

Jutro po raz piąty najświeższa nowość repertoarowa: »Strach na wróble« Wł. Perzyńskiego z pp.: Jarszewską, Czaplińską, Czarnecką, Majdrowiczówną, Górską, Feldmanem, Jednowskim, Żarskim i Noskowskim w rolach głównych.

Z TEATRU PRZY ULICY RAJSKIEJ. Dzisiaj i jutro ostatnia nowość naszej operetki: »Wieszczka karnawału« E. Kalmana z p. Miłowską w partyi tytułowej.

ZE SPORTU. W niedzielę, dnia 16 b. m., rozegra »Cracovia« match z reprezentacyjną drużyną Bielska. Matche z Bielskiem wchodziły w czasie pokoju stale do programu »Cracovii«. U publiczności cieszyły się znaczną popularnością, gdyż ruchliwe kluby bielskie umiały zyskiwać dla swoich drużyn wybitnych graczów wiedeńskich, którzy poziom gry w Bielsku postawili wcale wysoko. To też drużyna bielska stanowiła przez pewien czas dla »Cracovii« poważnego przeciwnika, a zawody, rozgrywane z nią, były zawsze bardzo interesujące i zacięte. — Spodziewać się należy, że po długiej pauzie, spowodowanej wojną, odżyje na nowo dawne współzawodnictwo i że zawody niedzielne utrzymane będą na poziomie przedwojennych. Początek matchu ze względu na czas odjazdu drużyny bielskiej, o godzinie wpół do piątej, a nie o piątej, jak na afiszach podano.

Z SALI SĄDOWEJ. Pod przewodnictwem radcy dra Czernego rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko pomocnikom kowalskim z Podgórza: St. Warchołowi i Ant. Rachtanowi o zbrodnię kradzieży. Obwinieni po śmierci majstra ś. p. Ignacego Grzędziela okradali systematycznie warsztat kowalski, czem wyrządzili znaczną szkodę.

Oskarża prokurator dr Josse.

PRZYKRA KRADZIEŻ. W zimie bieżącego roku padł na froncie włoskim lekarz wojskowy, ś. p. dr Stanisław Morawiec, rodem z Bolesławia w powiecie dąbrowskim. Kapelan polowy 7 p. p., przy którym ś. p. dr Morawiec pełnił służbę, odesłał wszystkie rzeczy i pamiątki po zmarłym ojcu nieboszczyka pod adresem: Michał Morawiec, Kraków. Tymczasem przesyłka miała być wysłaną do Bolesławia. W Krakowie zaś jakiś nieznany imiennik odebrał dla siebie tę przesyłkę i wyrządził tem stroskanemu ojcu dotkliwą przykrość. Policya rozpoczęła dochodzenia w tej sprawie, lecz na ślad odbiorcy dotąd nie natrafiła.

KRADZIEŻ PASÓW W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH od kilku tygodni powtarzają się prawie każdej nocy. Nasuwa się nawet podejrzenie, że specyaliści systematycznie w pewnych grupach zawodów przemysłowych kradną po kolei pasy, włamując się do lokali lub porozumiewając się ze służbą. Od dwóch tygodni ofiarą tych wypraw padają drukarnie i litografie krakowskie. Skradziono pasy: w drukarni Uniwersyteckiej, Literackiej, Fischera i litografii Kranikowskiego. Prócz tego w kilku fabrykach i innych zakładach przemysłowych również w tym czasie popełniono podobne kradzieże. Bezskuteczne okazują się zdejmowania na noc tych pasów, organizacya straży nocnej i posterunki policyjne.

WŁAMANIA. Ze strychu realności pod l. 17 przy ulicy Bożego Ciała skradziono na szkodę L. Steinhardtowej znaczne zapasy bielizny i garderoby, wartości 10.000 K. Jako podejrzaną o popełnienie tej kradzieży aresztowano praczkę, Zofię Laskową.

Dzisiejszej nocy rozbito jeden z kramów przy ulicy Mostowej i skradziono różne materyały odzieżowe, wartości 6.000 K.

Pod zarzutem kilku kradzieży aresztowała policya 17-letnią Emilię Smoleniównę, córkę stróża przy ulicy Dominikańskiej l. 1. Aresztowana przyznała się do kilku kradzieży na szkodę lokatorów w tej samej realności, gdzie mieszkała. Pieniądze roztrwoniła.

Z kraju.

NOWY SĄCZ, 12 czerwca. (Napad rabunkowy. — Kradzieże bydła i środków żywności).

Dzisiaj nad ranem dokonano tu śmiałego napadu na kupca J. Stahla, który, przyjechawszy nocnym pociągiem, wszedł z dworca i szedł traktem nawojowskim do Zawady. Niedaleko od miasta zastąpiło mu drogę dwóch osobników z mundurach wojskowych, jeden z odznakami plutonowego, drugi kaprala i, grożąc rewolwerem i bagnetem, obrabowało Stahla z gotówki w kwocie 7.000 K. Wskutek zarządzonego pościgu kapitana Barańskiego, komendanta policyi wojskowej, udało się ująć obu »rekwirentów«.

Od pewnego czasu w Nowym Sączu i okolicznych gminach powtarzają się liczne kradzieże bydła i nierogacizny, zazwyczaj porą nocną, z zamkniętych stajen i obór. Poszukiwania za sprawcami pozostają bez rezultatów. Tylko w jednym wypadku udało się ująć sprawcę takiej kradzieży. Mianowicie ujęto Antoniego Krawczyka, dezertera 13 pułku piechoty, który, uciekłszy z więzienia wojskowego w Czerniowcach, w Zawadzie pod Nowym Sączem skradł nocną porą krowę i sprzedał ją następnie chłopakowi rzeźnickiemu Grüblowi za kwotę 2.000 koron.

Również od pewnego czasu na traktach okolicznych dokonywane są liczne kradzieże produktów rolnych i nabiału, dowożonych do miasta i z miasta wywożonych artykułów do gmin wiejskich, jak: cukru, kawy wojennej, cykoryi, soli, mydła, nafty i świec. Niekiedy ściągane bywają z wozów całe paki. Kradzieże te dokonywane są z niezwykłą śmiałością i sprytem.

NAPAD NA KOMISARZA RZĄDOWEGO. Z Nadwórny donosi »Gazeta Poranna«:

Jakie stosunki narodowe panują w naszym powiecie, może posłużyć następujący fakt: W Tarnowicy Leśnej, wsi, oddalonej kilka kilometrów od Nadwórny, starostwo zamianowało komisarzem rządowym tamtejszego gospodarza Polaka, Tomasza Piguleczkę. Rozporządzenie to nie podobało się Rusinom we wsi, która zachowała spokój aż do powrotu jeńców austryackich z Rosyi. Ci dopiero postanowili zrobić we wsi porządek z Piguleczką. W tym celu zeszłego tygodnia, gdy jeniec rosyjski, gospodarz tarnowicki, Antoni Girgiczny, w podstępny sposób zwabił do swej chaty kom. Piguleczkę, który, nie przeczuwając zdrady, przyszedł o umówionej porze do chaty Girgicznego, gdzie zastał szwagra gospodarza domu i jeszcze jednego tarnowickiego gospodarza. Gdy już komisarz był w chacie, Girgiczny wyszedł do sieni. Po chwili wrócił z karabinem, nabitym pięciu nabojami i celował do Piguleczki. Dzięki przytomności, Piguleczka chwycił za karabin, uniemożliwiając tem samem strzelanie. Powstała walka między nimi, do której obecni w chacie gospodarze wcale się nie mieszali, choć Piguleczka prosił ich, by go bronili przed napastnikiem. Z walki wyszedł Piguleczka ze złamaną szczęką dolną w dwóch miejscach i kilku ranami na głowie. Girgiczny [illegible] ska, a komisarz Piguleczka leczy się z ran, zadanych mu w podstępny sposób.

Z ziem polskich.

ROZKAZ POŻEGNALNY WOJSK POLSKICH W MIŃSKU. »Gazeta Polska« (Dąbrowa) donosi:

Rozkaz przedstawiciela polskich sił zbrojnych. Dnia 21 maja 1918 roku Nr 89 m. Mińsk.

I. Na zasadzie rozkazu dowódcy I. korpusu polskiego z dniem dzisiejszym przedstawicielstwo polskich sił zbrojnych w Mińsku zostało zdemobilizowane i odwołane do Bobrujska. Wszelkie czynności przedstawicielstwa w Mińsku zostały zamknięte — o czem podaję do wiadomości ogółu.

II. Rozstając się z Mińskiem, gdzie wraz z całem społeczeństwem polskiem przeżywaliśmy tyle burzliwych i znamiennych chwil życia polskiego, gdzie wojskowi polscy doznali od tegoż społeczeństwa tyle gorących uczuć i poparcia w ciężkich chwilach, dla nas — i za ten serdeczny stosunek, którym nas darzyli obywatele i wszystkie instytucye polskie — wszystkim, oraz i pracownikom przedstawicielstwa składam serdeczne żołnierskie »Bóg zapłać«. Pułkownik: Bieliński.

Z SĄDÓW W ŁODZI. Na wakujące stanowisko sędziego śledczego kr.-pol. sądu okręgowego w Łodzi mianowano p. D. Forelle, który dotychczas jako aplikant sądu apelacyjnego w Warszawie praktykował w kancelaryi sędziego śledczego.

KONSULAT HISZPAŃSKI W WARSZAWIE. Na mocy rozporządzenia ambasady hiszpańskiej w Berlinie, wice-konsul, p. Wacław Wilczyński, objął kierownictwo interesów konsulatu krol. hiszpańskiego w Warszawie, jak również wszystkich innych konsulatów, znajdujących się pod protekcyą Hiszpanii. Konsulat przeniesiony zosta z ul. Wilczej nr 29 a na ul. Jerozolimską nr 35 i otwarty jest codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10 do 1 w południe.

WYJAZD ROSYAN Z DĄBROWY. W »Gazecie Polskiej« czytamy:

Zamieszkujący w Dąbrowie Rosyanie zaczynają masowo opuszczać nasze miasto, a nawet prowadzący interesy kolonialno-spożywcze, tak zwani »kacapi«, likwidują swoje interesy i wyjeżdżają do Rosyi.

POLSKA PARTYA POTRZEBUJĄCYCH PIENIĘDZY W PIOTRKOWIE. Organa władz okupacyjnych są na tropie młodocianych oszustów, która pod nazwą P. P. P. P. (Polska partya potrzebujących pieniędzy) grasuje w mieście i okolicy, przyczem dopuszcza się różnych karygodnych nadużyć i wymuszeń. Członkowie tego „towarzystwa" podają się często za agentów i w tym charakterze przeprowadzają rekwizycyę towarów i różnych produktów. Ludzie nieświadomi padają ofiarą tych rafinowanych oszustów, którzy, jako specyalną oznakę, noszą pod surdutem dużego orła. Należy przestrzedz publiczność przed tego rodzaju kombinatorami ze strony »P. P. P. P.«, a podejrzane indywidua oddawać w ręce władz.

Ze świata.

X. BISKUP BANDURSKI. Warszawski „Dziennik Wspólny" donosi: Otrzymaliśmy wiadomość pewną, że papież, stosownie do prośby, zwolnił J. E. biskupa Bandurskiego ze stanowiska sufragana lwowskiego. Biskup Bandurski zamieszkał w Wiedniu i pobierać ma pensyi dożywotniej 10.000 koron rocznie. Nominacya nowego sufragana lwowskiego nastąpi w ciągu paru miesięcy.

SKON ARCYBISKUPA WEBERA. W Ameryce zmarł arcybiskup Weber, który po opuszczeniu sufraganii we Lwowie, wstąpił do Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców i jako zakonnik przebywał stale w Ameryce, w celu niesienia pomocy religijnej dla Polaków.

NA BUDOWĘ CZESKIEGO TEATRU NARODOWEGO W BERNIE MORAWSKIEM zebrano w ciągu kilku tygodni 200.000 K.

POLACY A NOWY RZĄD W TURKIESTANIE. Jak doniosły telegramy, w mieście Kokandzie, niegdyś stolicy niezależnego chanatu w środkowej Azyi, ukonstytuował się rząd autonomicznego Turkiestanu, popierany przez wszystkich tubylców i przez zdrowsze elementy rosyjskie. Konstytucyę nowego państwa spisali Muzułmanie przy współpracownictwie europejskich prawników.

Polaków szczególnie interesować tu mogą następujące momenty: W rządzie turkiestańskim ministrem rolnictwa jest Lezgin z pochodzenia, Jurguli-Aga, wychowanek Instytutu rolniczego w Puławach, w Królestwie Polskiem, ożeniony z Polką z domu panną Borejszówną. Jest on dobrze poinformowany o naszych stosunkach i podnosił już w odpowiedniej chwili sprawę przyszłych stosunków między Polską a Turkiestanem. W sprawie tej zresztą zabierał głos i reprezentant Polaków, powołany przez rząd kokandzki na pierwszego konsula polskiego w Turkiestanie. Na oficyalnie uznane to stanowisko tymczasowego reprezentanta polskiej ludności wydelegowany został Polak. Obok konsulów państw ościennych i kilku państw europejskich urzęduje więc dzisiaj w Kokandzie konsul polski, a jednym z jego kolegów jest adwokat Pokrowskij z Petersburga, konsul rosyjski. W sądownictwie turkiestańskiem jedno z wybitniejszych stanowisk piastuje Polak, p. Beranek.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W piątek, dnia 14 b. m.: Cykl L. Rydla: »Zaczarowane koło« L. Rydla.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Antoniego Januszewskiego, długoletniego sekretarza i dyrektora biur T. S. L., odprawionem będzie w sobotę, dnia 15 czerwca b.r., o godzinie 8 rano w kościele N. M. P.

ZMARLI:

W Krakowie zmarł wczoraj ś. p. Antoni Trybalski, przeżywszy lat 60, właściciel zakładu reprodukcyjnego „Fototypia". Ś. p. A. Trybalski był pierwszym fototypistą w Krakowie, który rozpoczął pracę na polu światłodruku.

Litwa terenem kolonizacyi saskiej.

Berlin, 14 czerwca.

Rząd saski wniósł do Rady związkowej obszernie umotywowany memoryał, **aby Rada związkowa poparła przyłączenie Litwy z Saksonią w drodze unii personalnej.** Memoryał zaopatrzony jest w długi szereg wywodów natury ekonomicznej i prawno-politycznych i wskazuje przedewszystkiem na wewnętrzne konieczności Saksonii. Zdaniem rządu saskiego stosunki w Saksonii z powodu przeludnienia tak się mogą zaostrzyć po wojnie, **że jedynem wyjściem z tej trudnej sytuacyi byłby teren kolonizacyjny, jaki dla Saksonii przedstawia jedynie tylko Litwa. Tylko drogą unii personalnej może być przeprowadzone „Eindeutschung" Litwy.** Co do ułożenia się stosunków politycznych na Litwie memoryał przyrzeka, że **rząd saski potrafi rządzić na Litwie przez wzajemne kłócenie narodowości zamieszkujących Litwę.** — Mianowicie Polaków będzie się starał rząd saski pozyskać przez dawne tradycyjne stosunki polsko-saskie, Litwinów zaś przez ich nienawiść do Polaków.

Ewakuacya Moskwy.

Wiedeń, 15 czerwca.

Pisma moskiewskie, otrzymane z Kijowa, donoszą, że miała rozpocząć się ewakuacya 500 tys. ludności moskiewskiej. Ewakuacya trwać ma dwa miesiące. Przedewszystkiem będą ewakuowane osoby pragnące dobrowolnie opuścić miasto, następnie: 1) inwalidzi, nie potrzebujący kuracyi szczególnej i mogący kontynuować ją i poza Moskwą, 2) chorzy umysłowo, 3) żołnierze demobilizowani, nie mający pracy określonej, 4) zamieszkali w Moskwie uchodźcy, pobierający zapomogi lub żyjący z zarobków przygodnych, 5) osoby, pozbawione pracy wobec zawieszenia robót na cele wojenne. Codziennie ma odchodzić z Moskwy 10 pociągów, wywożących 800 ludzi każdy. Pociągi te będą skierowywane na Kaukaz, do Krymu, przeważnie zaś na Syberyę.

Organizacya komun w Rosyi.

Pisma moskiewskie, nadeszłe do Kijowa, donoszą:

Po wyjeździe rządu komisarzy ludowych do Moskwy, w Petersburgu została utworzona oddzielna komuna pod przewodnictwem Trockiego. Idea tworzenia takich komun została nader przychylnie przyjęta przez bolszewików. — Moskiewska rada utworzyła podobny rząd okręgowy, na czele którego stanął prof. Pokrowskij. Podobne organizacye zaczęły powstawać w innych miejscowościach.

Lenin oświadczył, iż władza centralna jest przeciążona pracą i dlatego on bez zastrzeżeń popiera organizowanie takich rządów okręgowych, czyli komun. Anarchiści również nader popierają tę ideę, gdyż utrzymują, iż w ten sposób bolszewicy coraz bardziej zbliżają się do anarchistów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.